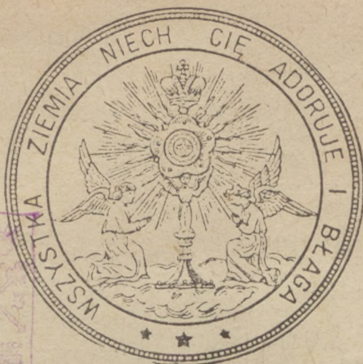
№ 1.

25 Grudnia 1908 r.
1 Stycznia 1909 r.



Rok III.
Czwartek
1.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.
Za granicą—rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika **„MARYAWITA“**
Łódź, ul. Franciszkańska N. 27. Telefonu N. 12-73.
Kantory pisma w Warszawie: ul. Czerniakowska N. 96, telefonu 107-83.
ul. Karolkowa N. 2, telefonu N. 143-70.
w Lublinie na Czwartku dom Listosa, przy kaplicy Maryawickiej.

Redaktor i Wydawca Ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.

Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

J. D.



Rok III.
1909.



№ 1.
Czwartek, 7 Stycznia.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Początek i jedność rodzaju ludzkiego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

„Nauka przedhistoryczna — powiada Quatrefages — dotyczy zarazem i antropologii, i geologii, i paleonfologii, i nauki o kruszczach, i nauki o jestestwach organicznych, bądź żyjących, bądź kopalnych. Jest to jakoby rozdroże, na któremby się krzyżowało mnóstwo różnych traktów, kędy się z sobą spotykają podróżni, z rozmaitych stron przybywający i wzajemnie sobie odkrycia swoje opowiadają“. [1])

Uderzające to i trafne porównanie dobrze przedstawia szybki pochód tej nowej nauki, i wielką jej popularność, ale zarazem bardzo rzeczywiste jej trudności. Najpoważniejsze może z tych trudności wynika właśnie z tego encyklopedycznego jej charakteru: potrzebuje ona i wymaga najrozmaitszych, że nie powiemy—najsprzeczniejszych wiadomości i uzdolnień. Archeolog wciąż musi się radzić przyrodnika, ten znowu musi dwoić, lepiej powiedzmy, musi mnożyć siebie jakoby na tyle części, ile się w umiejętności, jego namnożyło wydziałów, a w końcu, po wszystkich tych świadectwach geologii, i panfeologii, i antropologii, pozostaje jeszcze pytanie: kto tu będzie sędzią właściwym do wydania ostatecznego wyroku?

Niejeden uczony, poświęcający się tego rodzaju badaniom, z niepokojem zapytuje siebie, słyszeliśmy na własne uszy takie ich pytania,—czy snadź prehistoryczność nie jest skazana na obracanie się w kółko, na ciągłe na jednem miejscu szamotanie się, bez nadziei dojścia do najwyższego celu wszelkiego badania i wszel-

---

[1]) Hommes fosiles et hommes sauvages, p. 1.

kiego poznania, to jest do pewności? Która z tych różnych poszczególnych nauk, które jej służą za pomocnice, może jej przyszłość poręczyć.

Czy archeologia?—Poszukiwania i odkrycia jej następują po sobie z rozpaczliwą jednostajnością. Krzemienie gromadzą się w muzeach i zbiorach, wciąż te same przedstawiając typy, oddawna wiadome, z temi samemi zawsze odmianami i z temi samemi wciąż podobieństwami, mniej więcej jak kamienie na dnie rzeki albo liście na drzewie. W przeglądach i książkach fachowych widzimy wciąż te same klisze, powtarzające się regularnie jak odmiany księżyca.

Czy może antropologia wykopaliskowa? — Rzadkie, jakie się dały odkopać, szczątki ludzkie, czaszki szczególne, są już na wszelki sposób obmacane, zmierzone, zbadane; dały nad to odpowiedzi najsprzeczniejszę, i zagadkowość ich coraz bardziej się wzmaga. W porównaniu z czaszką przedhistoryczną, stary sfinks egipski mógłby uchodzić za najzrozumialwyroczni.

Czy wreszcie geologia? Uczeni dość nie zgodzili by się na oddanie jej pierwszego głosu; ale geologowie najszczersi przyznają się do niepewności swoich co do formacyi plioceńskiej i czwartorzędowej, to jest tych właśnie, w których prehistorya chciałaby i potrzebowałaby się zoryentować; przyznają się zwłaszcza do niemożności swojej, gdy chodzi o czasomierz i czasomiernictwo geologiczno-historyczne.

Na międzynarodowym Zjeździe geograficznym 1889 roku (oddział etnograficzny) jeden z najbardziej poważnych prehistoryków nie wahał się wyznać, żadnego wśród uczonych słuchaczów swoich nie wywołując zaprzeczenia, że: „Wszystko, czegośmy się nauczyli w ciągu tych ostatnich kilku lat, nie tylko nie rozjaśniło zagadnień prehistorycznych, ale je owszem bardziej zawikłało...“ Mimo to jednak odrzucamy wszelką myśl uprzedzania się i systematycznego sceptycyzmu, wszelką pokusę do zniechęcenia się, i cośmy wyżej powiedzieli odnośnie do zagadnienia życia; to samo tutaj powtórzymy odnośnie do zagadnienia przedhistorycznego: pracujmy.

Pierwszym z dotąd osiągniętych rezultatów metodycznych, dającym możność jakiegokolwiek wyjścia z tego chaosu faktów, pomysłów i hypotez, wciąż podnoszonych, gorączkowo roztrząsanych, były niektóre próby klasyfikacyi,[1]) bez wątpienia tymczasowych tylko, jak w każdej umiejętności dopiero się rodzącej, ale wygodnych i w następstwa płodnych, o ile na poważnych opierają się podstawach; klasyfikacye te są wielorakie, jak same ich podstawy; wymieniamy tu główne:

— Klasyfikacya geologiczna czyli stratigraficzna, polegająca na naturze formacyi i porządku ich pokładów: czasy albo formacye trzeciorzędowe, czwartorzędowe, nowoczesne i t. p.

— Klasyfikacya archeologiczna, według typów przemysłowych, materyi, formy, względnej doskonałości narzędzi, broni, ozdób i t. p. Rozróżniono nasamprzód trzy wieki: kamienia, śpiżu i żelaza. Wiek kamienia, najważniejszy ze stanowiska tych naszych badań apologetycznych podzielono na trzy okresy: eolityczny, czyli kamienia łupanego, paleolityczny czyli kamienia ciosanego, i neolityczny, czyli kamienia gładzonego. Okres paleolityczny znowu podzielono na cztery epoki, oznaczone nazwami pewnych stacyi przedhistorycznych, gdzie odpowiednie typy znamienne występują w ilości przemagającej; mamy

---

1) W roku 1847, trzech uczonych duńskich: geolog, przyrodnik i archeolog, otrzymali od Towarzystwa archeologów północnych zlecenie zbadania miejscowych bagień i Kioekkenmaeddings'ów (szczątków kuchennych po dawnych krajowcach, muszli, szkieletów zwierzęcych i t. p.) Nie było nigdy wyprawy naukowej w owoc obfitszej. PP. Forchammer, Steenstrup i Worsaoe dokazali tego dla historyi człowieka, co Buch, Elie de Beaumont i Cuvier zdziałali dla historyi kuli ziemskiej zwierząt. Założyli archeologię przedhistoryczną... W przeszłości zamierzchłej, bezdziejowej, określili epoki po sobie następujące: Pierwsi rozpoznali wiek żelaza, wiek śpiżu i wiek kamienia“. (De Quatrefages, Hommes fossiles et hommes sauvages, p. 78).

więc: epokę szelleńską, od stacyi Chelles (departament Seine-et-Marne), epokę musterieńską od Moustier (dep. Dordogne), epokę solutreńską od Solutré (dep. Saône-et-Loire) i epokę magdaleńską (od Madaleine, dep. Dordogne).

— Klasyfikacya zoologiczna czyli paleontologiczna, według gatunków zwierzęcych, kolejno znikających lub wywędrowujących, które przemagały w danej epoce przedhistorycznej; epoka słonia dawnego, mamuta, wielkiego niedźwiedzia jaskiniowego, rehifera i t. d.

W dwu książkach swoich: Le préhistorique i Le musée préhistorique, Mortillet podaje tablicę synoptyczną, mającą ułatwić zrozumienie synchronistycznego między temi klasyfikacyami stosunku. Zamieszczamy tu, w formie uproszczonej, część tej tablicy odnoszącą się do wieku kamienia:

Wiek kamienia.

Czasy czyli formacye.	Okresy	Epoki
Nowoczesny czyli obecny.	Neolityczny. Kamienia gładzonego.	*Bodenhauzeńska.* (Od Bodenhausen, w Szwajcaryi) 1-a nawodna, dolmeny.
Czwartorzędowy.	Paleolityczny. Kamienia ciosanego.	*Magdoleńska.* Jaskiń (po części), renifera prawie cała.
		Solutreńska. Renifera, mamuta (po części.)
		Musterieńska. Wielkiego niedźwiedzia jaskiniowego.
		Szelleńska. Mamuta (po części). słonia dawnego.
Trzeciorzędowy.	Eolityczny Kamienia łupanego.	*Tenezieńska.* (Od Thenay, dep. Loir-et-Cher.

Dobrze jest wiedzieć o tej klasyfikacyi, bo „służy do zrozumienia wielu dzieł, które się jej trzymają;“ ale nigdy ona nie miała charakteru rzeczy ostatecznie ułożonej, a tem mniej jeszcze rzeczy powszechnie przyjętej. Tak zwana epoka Tenezieńska dziś jest prawie przez wszystkich porzucona. W klasyfikacyi, przyjętej przez pp. Cartailhac'a i Boule'a (France préhistorique), — niemasz ani wzmianki o kamieniu łupanym; a przy

formacyi trzeciorzędnej czytamy tam te słowa znaczące: „Żadnego pewnego śladu człowieka w Europie.“

W stacyach czterorzędowych, bezustannie w liczbę rosnących, różnice znamienne, stopnie postępu przemysłowego, nie przedstawiają się tak wybitnie jak się tego snadź spodziewano: położenie jednego typu nad drugim nie zawsze jest oczywiste; mieszaniny kształtów, piętra przejściowe budzą niepewność.[1]) Dodajmy jeszcze, że paleontologia nie rozpoznaje trzech epok archeologicznych: Magdaleńskiej, Solutreńskiej i Musteryeńskiej. Wolno więc, za przykładem wielu uczonych, twierdzić, że najbezpieczniejszą podstawą do określenia i uklasowania czasów przedhistorycznych byłoby oparcie się na pewniejszych danych geologii stratigraficznej. Ani fauna czwartorzędowa, ani przemysł pierwotny nie zdołają dostarczyć zasad potrzebnych do prawdziwie naukowej, a zwłaszcza do prawdziwie ogólnej klasyfikacyi.

Na międzynarodowym Zjeździe przedstawicieli antropologii i archeologii przedhistorycznej r. 1889, Gaudry postawił wniosek przyznania geologii pierwszeństwa i przewodnictwa w klasyfikacyi pokładów czwartorzędowych i czasów przedhistorycznych, ponieważ paleontologia i archeologia, a szczególnie ta ostatnia, okazują się podstawą zgoła niedostateczną: „Człowiek pierwotny tak nam leży na sercu, że nas roznamiętnia; narzędzia jego taką dla nas mają siłę palącą, że kto ich dotknie, łatwo może zabłąkać się w przywidzeniach własnego umysłu; nauka, choć przedewszystkiem powinnaby być przedmiotową, staje się podmiotową. Kamienie, z których się utworzyły pokłady ziemskie, zimniejsze są i mniej podniecające.“ Mertillet protestuje przeciw temu wnioskowi w obronie teoryi swojej, datującej pokłady według stopnia przemysłu; kilku uczonych popiera zdanie Gaudry'ego, za pomocą argumentów, które pozostały bez odpowiedzi. (Hamard, Scionce catholique, octobre 1889).

(*C. d. n.*)

[1]) Dość na to jednego przykładu: Motillet już był zamienił swą epokę acheuleńską na szelleńską; Saint - Acheul zastąpił przez Chelles, ponieważ w tamtej pierwszej stacyi napotykają się okazy zbliżone do okazów musteryeńskich. Lecz oto d'Ary wykazuje w Chelles taką samą mieszaninę okazów.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XI. *(C. d.).*

W uznaniu własnej niemocy swej, Jan sam siebie zaciera. Czego on dokazać nie zdoła, Jezus to potrafi; tem poselstwem swojem ostatni i najwyższy daje Mu dowód niezachwianej w Nim ufności swojej i jakoby z urzędu Go wzywa, by jawnie oznajmił Mesyańską godność swoją. [1])

Dokumenta ewangeliczne nie wymieniają miejsca, w którem znajdował się Zbawiciel, gdy przyszli do Niego wysłani od Jana uczniowie.

Jezus, w chwili przyjścia ich, otoczony jak zawsze wielką rzeszą ludu, uzdrawiał chorych, wypędzał czartów, wzrok przywracał ślepym. Posłowie, przecisnąwszy się przez tłumy, przystąpili do Niego i rzekli:

— „Jan Chrzciciel posłał nas do ciepie, mówiąc: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“

Na to zapytanie taką otrzymali poważną i stanowczą odpowiedź:

— „Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: Iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają, ubodzy Ewangelię przyjmują.“ Potem, na przestrogę im i tym wszystkim, którzy mimo tylu znaków, upornie Mu wiary odmawiają, dodaje te groźnie smutne słowa: „A błogosławiony jest, ktokolwiek się nie zgorszy ze mnie.“

Pytanie postawione przez Jana domagało się od Jezusa jawnego oznajmienia Mesyańskiego posłannictwa Jego. Do tego jednego celu Poprzednik Pański przez całe życie swoje, wszystką usilność swoją kierował; tego jednego tylko pragnął i pożądał, by przywiódł lud do uznania, iż Jezus jest Posłanym Bożym. Ta myśl, w której wszystką chwałę swoją pokładał, i teraz, gdy stoi u progu śmierci, go nie opuszcza, i dla tego z własnych ust Jezusa wywołuje to świadectwo, które ma zatwierdzić wszystek żywot i działanie jego, a uczniów jego upornych przekonać i ostatecznie do Pana pociągnąć.

Odpowiedź Jezusa, w skromnej i lakonicznej krótkości swojej, ma jasność zwycięzką; w krótkich kilku słowach wykazuje ona znaki niezaprzeczone i charakter prawdziwego Mesyanizmu, a nad to, choć w formie łagodna, poważne i groźne zawiera w sobie ostrzeżenie.

Znakiem Mesyanizmu są cuda; jasno to i wyraźnie zapowiadał Izajasz, i Jezus w odpowiedzi swojej własne słowa proroka powtarza: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was: tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone; tedy wyskoczy chromy jako jeleń, i otworzony

---

[1]) Łuk. VII.; Mat. XI.

będzie język niemych. [1]) Duch Pański na mnie, przeto, że mię Pan pomazał; posłał mię abym oznajmił cichym.“ [2])

Niemasz w tem dziele nic ziemskiego, nic wyłącznie narodowego, nic politycznego; nie chodzi tu o oswobodzenie i ludzką chwałę jednego narodu, ale o wyzwolenie i zbawienie człowieka. Żadnej potęgi świeckiej nie wzywa to dzieło na pomoc. Bóg sam, w nieskończonej dobroci swojej jest jedyną tu, choć ukrytą, siłą działającą: ubodzy duchem, — ci którzy za nic siebie mają i nic nie posiadają, — ci są wybrani, na których dobroć ona się objawia, i ci przyjmują dobrą nowinę.

To jedno proste słowo: „Ubogim opowiadają Ewangelię,“ wyraża całą, po ludzku mówiąc, śmiałość przedsięwzięcia. Mądrość ludzka, w nadętej wyniosłości swojej mówiąca do wybranych tylko, a niezdolna trafić do prostaczków, zawstydzona jest. Czego rozum nie potrafił, Bóg to dopełni. Światłość Jego wszystko objawiająca, — i nędze ludzkie i tajemnice Boże, — zaświeci do wszelkiego sumienia; a im dusza będzie szczerzej ubogą i głębiej pokorną, tem przenikliwsze na niej spoczną światłości onej promienie. Geniusz tu na nic się nie zda; serce o wszystkiem stanowi. Taką to jest wspaniała równość Królestwa Bożego: w nicestwie nędzy naszej Bóg nas nawiedza; a kto jest mniejszy i głębiej o tem nicestwie swojem przekonany, ten jest pierwszy, ten sam wielki, ten świętszy.

Ubóstwo zewnętrzne, pozorna słabość Jezusa, i mniemany nizki stan Jego, i odporna Jego względem obserwancyi faryzejskich postawa, i stanowcze, z mesyańskiego dzieła Jego, wszelkich politycznych i ziemskich czynników wyłączenie, skłonność Jego i dobroć dla ubogich, celników i grzeszników, i wyłączność, z jaką sobie samemu przypisywał prawo do tytułu i do wszelkich czynności Mesyasza zgoła duchownego: wszystko to było kamieniem obrazy i zgorszeniem dla mnóstwa Żydów, szczególnie między uczonymi, możnymi, rygorystami i patryotami. I uczniowie Janowi należeli do tego mnóstwa gorszących się. Zgorszenie to z każdym dniem będzie rosło coraz wyżej; śmierć i krzyż Jezusa przypieczętuje je, i tak będzie się przedłużało i trwało przez wszystkie wieki aż dotąd. Wszyscy, ilu ich będzie, we własną tylko mądrość wierzący, wszystkie umysły uwielbieniem samych siebie i systemów swoich odurzone, do uprzedzeń swoich przykute, chciwe używania, i zapalczywie goniące za tem, co przemija:—ci wszyscy nie poznają się na znakach Zbawiciela i od Niego się odwrócą, głupstwem mienić będą mądrość Bożą i niemocą nazwą tę siłę ukrytą, która pociąga tylko pokornych.

Do tych to zgorszonych, obecnych i przyszłych, Jezus mówi to słowo, które jest zarazem skargą i ostrzeżeniem: „Błogosławiony jest, którykolwiek się nie zgorszy ze mnie.“

Uczniowie Janowi odeszli.

„A gdy odeszli, począł Jezus o Janie mówić do rzeczy.“ Byli w tej rzeczy i Doktorowie zakonni i Faryzeusze; może oni usiłowali poselstwu Janowemu nadać znaczenie ubliżające dla proroka i dla samego Jezusa, i przez to dali Jezusowi powód do tej mowy popularnie poufnej a zarazem dobitnej i poważnej, w której występując w obronie Poprzednika swego, sławi stałość jego, [1]) surowe życie jego i wielkość jego prorocką.

„Cóżeście,“ tak pyta rzeszę, „wyszli na puszczę widzieć? trzcinę, która się od wiatru chwieje?“ Pewno że nie; Jan nie był chwiejącą się trzciną. Żaden z onej rzeszy nie mógł o tem wątpić. Siłą swoją, gwałtownością wymowy swojej, nieugiętem męztwem swojem, niewzruszoną stałością charakteru swego, nieustraszo-

---

[1]) Izaj. XXXV. 4—6.
[2]) Izaj. LXI. 1.

[1]) Mat. XI. 7—19; Łuk. VII. 24—35.

nem swojem ujmowaniem się za sprawiedliwością, Jan raczej przypominał dąb, który się przed żadną nawałnicą nie ugnie.

— „Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego?“ Surowa pokuta Jana Chrzciciela mocniej jeszcze uderzała rzesze, niż męztwo i dzielność jego. W wyobraźni ludu pozostał on na zawsze,—w swem odzieniu w sierści wielbłądzej, przepasanem rzemieniem, typem ascety; nie miał on nic wspólnego z tymi wieszającymi się u dworów książęcych Faryzeuszami i Saduceuszami, którzy oblekają się w szaty kosztowne i pochlebiają mocarzom.

— „Oto, którzy są w szacie kosztownej i w rozkoszach,“ nie mieszkają na pustyni, ale „w domach królewskich są.“

— „Ale coście wyszli widzieć?“ mówi dalej Jezus z coraz większą siłą: „proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka.“ Nie tylko przepowiadał, jak każdy z Widzących, ale i sam przepowiedziany był; przyjście jego było faktem na całe wieki naprzód zaznaczonym przez proroków. Albowiem „ten jest, o którym napisano jest: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą.“

„Albowiem powiadam wam: Większy, między narodzonymi z niewiast, prorok nad Jana Chrzciciela żaden nie jest.“ Drudzy z daleka tylko upatrywali Mesyasza, ten Go na własne oczy oglądał, ludowi Go ukazał i drogę Mu torował. Lecz jakkolwiek przewyższająca jest wielkość jego, przecie „który mniejszy jest w Królestwie Bożem, większym jest niźli on,“ bo wszczepiony w Mesyasza, ma uczestnictwo w pełności Ducha, wchodzi w posiadanie dóbr tego Królestwa, którego przyjście Jan tylko poświadczał. „Zakon“ z figurycznemi obrzędami swemi i „Prorocy“ wszyscy z proroctwami swemi „aż do Jana,“ który jest ich dopełnieniem i szczytem „prorokowali,“ przygotowywali, zapowiadali, wróżyli oczekiwane Królestwo; „a od dni Janowych“ aż dotąd, rzesze skwapliwie przybiegają i cisną się do tego Królestwa, i „gwałtownicy,“ odważni i mężni, „porywają je;“ brama do niego ciasna jest, nie wnijdzie, kto gwałtu [1]) nie użyje.

Królestwo Boże, mówicie, nie przyszło jeszcze i przyjść nie może, póki nie ukaże się Eliasz, jak o nim przepowiedział prorok Malachiasz; otóż, „jeśli chcecie przyjąć“ i głębiej wniknąć w znaczenie tej przepowiedni, „tenci jest Eliasz, który ma przyjść.“

„Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“

Odgłos tych słów Jezusa bezwątpienia musiał dojść do uszu więźnia, i łatwo odgadnąć, jaka niewypowiedziana radość napełniła duszę jego, gdy usłyszał, że takie usta takie wielkie o nim rzeczy mówiły.

Wszystek lud, grzesznicy i celnicy przyjmując chrzest Poprzednika, oddali chwałę Bogu i zamiary Jego zrozumieli; jedni tylko Faryzeusze, poczytując siebie za czystych i bez zarzutu, chrzest Janowy odrzucili i zamiarami Bożemi w sercu swem wzgardzili.

Toż samo teraz powtarza się w stosunku do Jezusa: ubodzy, maluczcy, nędzarze, przybiegają do Niego, przyjmują naukę Jego, wzywają dobrodziejstw Jego; ale uczeni, starsi, przełożeni gorszą się, opór stawiają, śpierają się, wiary ani ufności do serca nie dopuszczając, zatwardziali w formaliźmie swoim, unieruchomieni w podaniach swoich. W tej to pysze, chcącej być mędrszą od Boga, nie uznającej nic wyższego i lepszego nad siebie i z samej siebie tylko zadowolonej,

---

[1]) Wyraz grecki βιάζεται oznacza usilność gwałtowną z jaką wybrani dobijają się Królestwa niebieskiego, jakoby rzucając się na nie, aby je uchwycić i przebojem porwać jako zdobycz swoją. Dalsze słowa ἁρπάζουσιν αὐτὴν βιασταί odnoszą się może w szczególności do tych mężnego serca celników i grzeszników, którzy gorącością skruchy i wiary swojej jakoby gwałtem porwali i przywłaszczyli sobie to Królestwo.

widział Jezus główną przeszkodę, tamującą wpływ i postęp Królestwa: przetoż i tu, dla zdemaskowania i zawstydzenia jej w osobie Faryzeuszów, Jego i Jana przeciwników, mówi jeszcze:

— „A komuż podobnym uczynię ten rodzaj? Podobny jest chłopiętom siedzącym na rynku, które wołając rówienników, mówią: Śpiewaliśmy wam, a nie skakaliście; lamentowaliśmy, a nie płakaliście. Albowiem przyszedł Jan, ani jedząc ani pijąc, i powiadają: czarta ma. Przyszedł Syn Człowieczy, jedząc i pijąc, i mówią: oto człowiek obżerca i winożarłok, przyjaciel celników i grzeszników."

Tak wszystko obracają sobie w zgorszenie: i surowość pokuty, i prostotę życia.

Ale „usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich:" wybrani od Boga i wierzący w Syna Człowieczego, poznają mądrość i prawdę Jego i wielbią ją.

(C. d. n).



Przenajświętsza Eucharystya.

Figury biblijne Eucharystycznej Komunii.

I.

Komunia w pojęciu pogan jako węzeł łączący ziemię z niebem. [1])

(*C. d.*)

Różne postacie ofiar i uczt religijnych, używane w różnych religiach świata pogańskiego, w świetle nauki chrześcijańskiej dają nam pojęcia głównych prawd o Przenajświętszej Eucharystyi, jako Sakramencie. Tworzą one perły wiekuistej prawdy, przyniesione z nieba dla szczęścia pierwotnego człowieka, lecz zagrzebane w śmietnisku fałszu i skażenia. Należy tylko odgrzebać je i oczyścić, by w niezrównanym blasku poznać ich wartość. Widzieliśmy to wyżej. Atoli umysł ludzki ze złożonymi w nim pierwiastkami prawdy, a zwłaszcza pamięć na pierwotne objawienie pchały człowieka o wiele dalej. Mimo swego upadku i zejścia na manowce, człowiek nie zatracił pojęcia o tem pełnem przedziwnej harmonii zjednoczeniu Boga z człowiekiem, ziemi z niebem, stworzeń wyższych ze stworzeniami niższego rzędu. Nie zdołał przygłuszyć w sobie głosu, który mu odwiecznie przypominał, że ogniskiem tego zjednoczenia, które język kościelny nazywa „obcowaniem Świętych,“ będzie Bóg-Człowiek, oczekiwany przez wszystkie narody. Człowiek zawsze przeczuwał tę jedność godną podziwu,—kędy wszystko łączy się bez pomieszania, — kędy praca i zyski wszystkich członków, razem złożone, wzbogacają całe to niezrównane towarzystwo,— kędy wszystkie gałązki żyją tem samem życiem i okazują tę samą płodność w niewyczerpanej rozmaitości, gdyż płyną we wszystkich te same soki żywotne. Tę jedność wszystkich w Chrystusie człowiek przeczuwał i w niejasnych kształtach swych pojęć spodziewał się, że w tem zjednoczeniu wszystkie członki — najwyższe zarówno jak i najniższe—żyją, działają, rozwijają się i dochodzą do szczytu doskonałości; ponieważ ta sama krew płynie we wszystkich żyłach tego przepotężnego ciała. Człowiek nie przestawał tęsknić za tem zjednoczeniem, przeczuwając w niem doskonałą jedność rodziny, której Ojcem jest Bóg, a wszyscy wybrani są synami Jego, powołanymi do korzystania z Jego dziedzictwa, do używania z Jego dóbr wszystkich. A jeżeli Jezus Chrystus dla towarzystwa wybranych jest ogniskiem jedności,—to żywotnymi sokami dla tego wspaniałego drzewa, krwią dla tego mistycznego ciała i węzłem niejako łączącym tę wielką rodzinę — jest Tajemnica Przenajświętszej Eucharystyi, Sakrament miłości i zjednoczenia.

Jakoż istotnie tejemnica Przenajświętszego Sakramentu jest ogniskiem, kędy jednoczą się przedziwnie wszyscy wybrani: tryumfujący w niebie, cierpiący w czyścu i bojujący na ziemi, aby najdoskonalej uwielbić swego Boga i Ojca. W Komunii Eucharystycznej człowiek karmi się tem samem życiem, którem żyje Bóg, Aniołowie i Święci w niebie. Ten Pokarm Boski uświęca człowieka, a uświęcając go przyczynia się do uwielbienia Boga w stworzeniu, do wesela mieszkańców wszystkiego Dworu Niebieskiego. Niekrwawa Ofiara i Komunia Święta przynoszą pomoc duszom. Skoro zaś onym Chlebem żywi się i odradza wszystko ciało Kościoła Chrystusowego na ziemi,—tem pewniej pomnaża się ono w moc życia Bożego, tem widoczniej od-

---

[1]) Artykuł ten powinien być drukowany w № 49 r. z., ale przez pomyłkę został pominięty. Dajemy go więc teraz, aby uzupełnić obraz religijnych błędów pogan, wskazujących Eucharystyę. (Przyp. Red.)

bija się na niem podobieństwo niezrównanych doskonałości Boga. Członki mistycznego ciała Chrystusa, czyli heirarchia i wierni, jeśli czerpią życie ducha w Komunii Eucharystycznej, dochodzą do onej obfitości darów Bożych, których koroną jest miłość Boga i bliźniego, ujawniona czynami w dziełach świętych. W ten sposób podtrzymuje się, zacieśnia się i dokonywa żywe zjednoczenie wszystkich wybranych z Bogiem, potężna harmonia obcowania świętych. Jest to ostatni i najcudowniejszy skutek działania Przenajświętszej Eucharystyi.

Pogańskie wierzenia religijne noszą na sobie słaby, lecz pewny odblask i tej prawdy chrześcijańskiej. Znajdujemy tego niezaprzeczone fakta. Przytoczymy z nich jeden wymowny:

„Ofiary z chleba,—pisze badacz religijny Gerbet, — z mięsa i owoców, które kapłan z obecnymi spożywali przy końcu obrzędu religijnego, nazywano u Persów mianem „Miezd.“ W obrzędach tego rodzaju, które łączono zazwyczaj z ucztą religijną, znajdujemy cały szereg niezwykle uroczystych i zdumiewających swą treścią modlitw,—które poprzedzały, towarzyszyły i kończyły religijną ceremonię. Wzywano na te ofiary błogosławieństwa „naczelnych duchów, które rządzą różnemi szczęściami świata,—“ „aniołów którzy kierują czynami ludzkimi,“ — jako też „wszystkich dusz sprawiedliwych, począwszy od Ojca rodzaju ludzkiego aż do Sosiocha,“ którem to imieniem księgi Zend-Avesty nazywają „oczekiwanego powszechnie Odkupiciela.“ Nadto ponieważ—zgodnie z religijnemi zasadami Persów—wierzono powszechnie, iż zasługi jednego z ludzi mogą być aplikowane drugiemu,—więc te same księgi święte zawierają specyalną modlitwę, mocą której kapłan, sprawujący wspomniane ofiary, rozdzielał ich owoc między różnych ludzi. To stosowanie owocu ofiary w każdym poszczególnym wypadku zależało od intencyi kapłana.“ [1])

W przytoczonych szczegółach pod grubą warstwą ich skażenia, odnajdujemy nasz dogmat o Świętych Obcowaniu. Ofiary wspomniane przypominają nam zdaleka naszą Ofiarę Niekrwawą, która w przedziwny sposób, — jako Ofiara Syna Bożego — jest ogniskiem jedności dla trzech Kościołów: tryumfującego w niebie, cierpiącego w czyścu i wojującego na ziemi. Gdy bowiem uczestniczymy w tej Ofierze, gdy karmimy się Ciałem Syna Bożego i pijemy Krew Jego Przenajdroższą, — czuwa nad nami i z miłością spogląda na nas „Ojciec rodzaju ludzkiego.“ W chwili gdy sprawują się na ołtarzu te Tajemnice Bożej Miłości dla człowieka, — istotnie spoglądają na nas ze zdumieniem i błogosławią nam „duchy niebieskie.“ Gdy Syn Boży, jako przedziwny ludzi Miłośnik, ofiaruje się za nich we Mszy Świętej, — nieskończone zdroje łask spływają na sprawiedliwych, grzeszników, niewiernych i na cierpiące w czyścu dusze braci naszych. W chwili Niekrwawej Ofiary Jezus Chrystus staje się w szczególny sposób środkiem dla całego nadprzyrodzonego świata. Ogarnia Swem Sercem Ojca Niebieskiego, czyściec i wszystek rodzaj ludzki, oddając Ojcu chwałę nieskończonej wartości, wyprowadzając cierpiących z czyśca, dając światu skarby Swych łask — ku odrodzeniu i uświęceniu człowieczeństwa.

Tyle szczegółów o religijnych ucztach w poganizmie, które w ogólnych niejako konturach zarysowują nasz dogmat o Przenajświętszej Eucharystyi.

Ze wszystkiego, co powiedzieliśmy wyżej, jasno pokazuje się, że poganizm—mimo grubej warstwy naleciałości fałszu — w wierzeniach swoich przechował okruchy przedwiecznej prawdy. Przenajświętsza Eucharystya, jak Sam Boski Jej Dawca, była przedmiotem tęsknoty i ocze-

---

[1]) Zend-Avesta, t. I, par Gerbet.



KOŚCIÓŁ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W DOBREJ.

kiwania dla wszystkich narodów. Świadczą o tem pojęcia i wierzenia pogan o uczestniczeniu człowieka w ofiarach i ucztach religijnych. Jak widzieliśmy, uczestnictwo takie uważano jako „uroczystą ucztę pokoju człowieka z Bogiem;“ ofiarom tego rodzaju oddawano „kult Boski;“ powszechnie wierzono, iż pożywanie z ofiar „wprowadza człowieka do uczestniczenia w życiu Boskiem,“ daje mu „radość,“ wlewa do jego serca „nadzieję i przedsmak szczęścia wiecznego.“ Wreszcie ofiary i uczty religijne uważano jako ognisko, w którem „niebo łączy się z ziemią.“ Wszystkie te rysy Tajemnicy Eucharystycznej znajdujemy w komuniach teurgicznych poganizmu.

Jest to najwymowniejsze świadectwo potrzeby „Komunii z Bogiem,“ jaką odczuwa powszechnie całe człowieczeństwo. Jest to uderzający dowód, że Tajemnica Eucharystyi, a zwłaszcza Komunia Eucharystyczna, nie tylko nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności, lecz przeciwnie jest wrodzoną niejako ducha ludzkiego potrzebą. Jest to wreszcie, jak powiedzieliśmy we wstępie, nowy dowód, że Komunia Święta w sprawie odrodzenia i uświęcenia każdego człowieka jest rzeczą niezbędną.

O wy wszyscy, którzy posiadacie ten Boski Dar na własność, dla których Komunia Święta jest rzeczą tak łatwą, którzy wiecie i doświadczyliście, że Ona przynosi wam przebaczenie od Boga, pokój, życie Boskie, świętość i nieopisane rozkosze ducha, — zrozumiejcie wartość tego Daru, kupujcie za wszelką cenę ten Boski Skarb, komunikujcie często i pragnijcie komunikować jeszcze.

(*C. d. n.*).



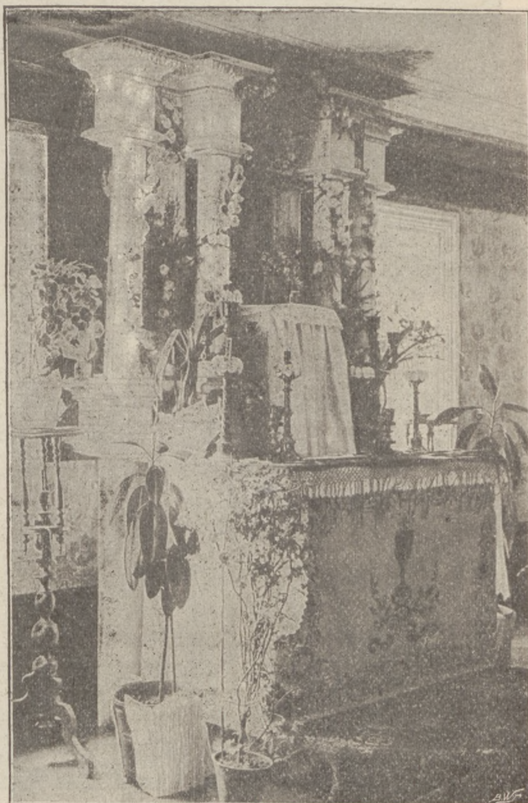
Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

XIII.

(*C. d.*)

„Taki to stan parafii i taki kierunek „duchowny zastał ks. Józef Hrynkiewicz, „pierwszy w tych stronach Maryawita, „gdy w 1904 roku przybył do Filipowa, „by po ks. Rugisie objąć miejsce wikaryu„sza; a przybył skrępowany rozporządze„niem władzy, która w nim widziała nie„bezpiecznego reformatora, żeby żadnych „inowacyi nie zaprowadzać ani w koście„le, ani w parafii bez wiedzy i pozwole„nia proboszcza. Trudno było w takich „warunkach pracować, walczyć ze złem „i wykorzeniać z serc ludzkich to, co przez „tyle lat podawali, miasto pokarmu du„chowego, ich przewodnicy do Królestwa „Bożego. Jednak ks. Hrynkiewicz z wiel„ką gorliwością i zaparciem się siebie jął „się pracy prawdziwego pasterza. Nie zra„żał się trudnościami jakie na każdym „kroku napotykał ze strony proboszcza; „i chociaż ten ostatni niejednokrotnie na„wet rozpędzał ludzi, odmawiających ró„żaniec, lub odprawiających adoracyę „Przenajświętszego Sakramentu; chociaż „nie pozwolił wikaryuszowi miewać nauk „katechizmowych, pomimo że dekret wi„zyty pasterskiej wyraźnie to nakazywał, „chociaż podawał skargi do konsystorza „na szkodliwe inowacye swego wikaryu„sza, ks. Hrynkiewicz niestrudzoną pracą „i prawością zdołał nareszcie usposobić „przychylniej nieco dla swej działalności „nieprzejednanego dotąd proboszcza i po„woli, stopniowo, za jego zgodą zaprowa„dził niektóre zmiany w parafii i koście„le, wzniecając ducha wiary i miłości. „Więc najprzód odprawił rekolekcye nigdy „przedtem niepraktykowane, potem począł „miewać nauki katechizmowe przed sumą, „następnie szerzył cześć Matki Boskiej „Nieustającej Pomocy i w końcu zapro„wadził Adoracyę Przenajświętszego Sa„kramentu. Skutek tych inowacyi był „taki, że nietylko parafia filipowska, ale „i cała okolica wzięła się do pokuty i po„prawy obyczajów. W przeciągu jednego „roku ustały pijaństwa, procesy, szkody „na polach, wyrządzane sąsiadom. Zamiast „sprzeczek i czczej gadaniny, rozbrzmie-



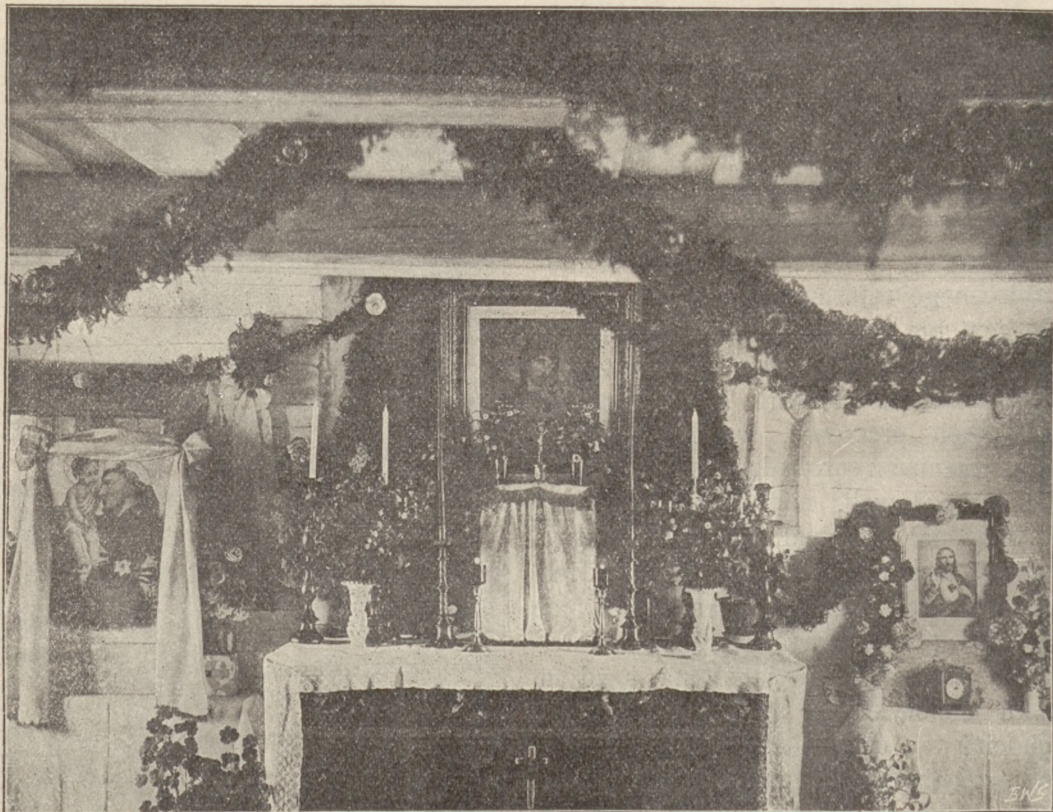
Kowno. Ołtarz w kaplicy maryawickiej.

„wały przy pracy pobożne pieśni, a w chwi„lach wolnych — czytanie duchowne. Lu„dzie sami dziwili się, że stała się z nimi „taka zbawienna i szczęśliwa odmiana. „Wystarcza zaznaczyć, że w przeciągu „trzech miesięcy do Adoracyi zapisało się „przeszło 14 tysięcy osób. Imponująca ta „liczba wywołała poważne zaniepokojenie „proboszcza Akielewicza, jak również i władz „duchownych. Nie spodziewano się, aby „wpływ jednego księdza mógł dosięgnąć „takich rozmiarów. To też, gdy ks. pro-

„boszcz zrozumiał, że traci grunt pod no„gami, przedewszystkiem postarał się o usu„nięcie z parafii ks. Hrynkiewicza i ener„gicznie jął wykorzeniać „zło“ zaszczepio„ne przez szkodliwego nowatora, starając „się odwodzić ludzi wszelkiemi sposobami „od zgubnych dla ich duszy praktyk. „Zdarzało się, że zakrystyan, chyba nie „bez wiedzy ks. Akielewicza, kopał noga„mi ludzi, odpędzając ich od Adoracyi, „a sam ks. proboszcz nie przyjmował do „spowiedzi penitenta, zanim ten nie od„rzucił adoracyjnego medalika“.

Oto co mówi dokument, spisany przez samych parafian, a na nasze ręce podany. Daje on świadectwo prawdzie, a prawda ta gorzką jest dla ludzi, żyjących fałszem i obłudą, rzuca jaskrawe światło na ciemne tło ich duszy i mąci błogi spokój; a czy budzi sumienie w letargiczny sen pogrążone? Może w jednostkach—ogół tem zaciekłej broni swe przywileje występku, a chwyta się wszelakiej broni, by zniszczyć Maryawityzm, by zgasić światło nieubłaganej prawdy, uwydatniającej ich istotną wartość moralną.

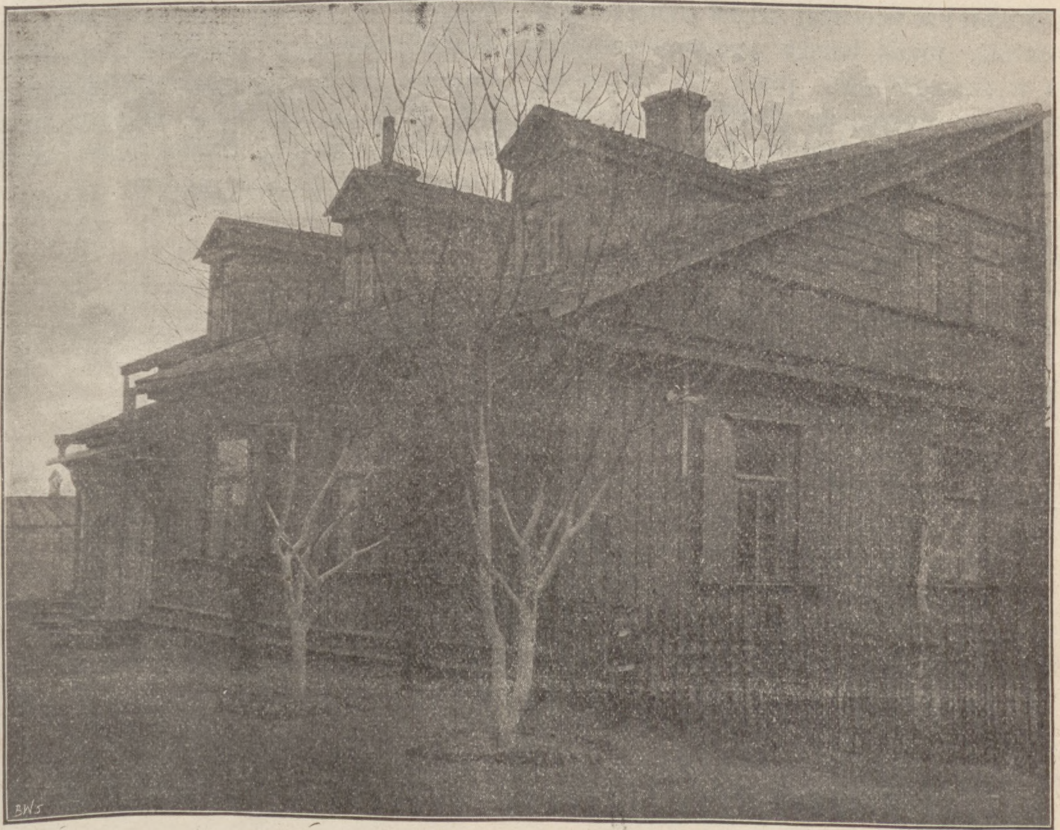
Czytając ten dokument, łatwo zrozumieć, że gdy Maryawityzm ostatecznie się wyłonił i stał się głośnym, dzięki prześladowaniu władz i całego niemal społeczeństwa, gdy wreszcie został sankcyonowany, jakby, klątwą papieską, i gdy parafianie filipowscy dowiedzieli się, że do liczby wyklętych należy ks. Hrynkiewicz, w umysłach braci filipowskich zrodziła się wątpliwość co do wiarogodności szerzonych wieści o „ciemnej i nikczemnej sekcie mankietników“. Zapragnęli oni bliżej poznać ten ruch i wydelegowali z pośród siebie aż trzydzieści osób do Niesułkowa, Strykowa i Łodzi, nie zważając na znaczne koszta, jakie pociągały za sobą te wywiady. Rezultatem tego bezpośredniego badania u źródła i poznania, czem jest w istocie Maryawityzm, było sprowadzenie do Filipowa księdza Maryawity i utworzenie maryawickiej parafii, składającej się z 500 dusz. Nie odrazu jednak to się stało.



Kruki. Ołtarz w kaplicy maryawickiej.

Przez pół roku prawie bracia filipowscy pozostawali bez obsługi duchownej, cierpiąc prześladowania od „prawowiernych“ księży i obrońców wiary i ojczyzny — wreszcie, na uroczystość św. Franciszka, w 1907 r. przybył do nich oczekiwany kapłan Maryawita, ich dawny wikaryusz, ks. Józef Hrynkiewicz. Pierwszą kaplicą maryawicką, pierwszym schroniskiem Pana Jezusa, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, była prosta chata wieśniacza; przystrajały ją serca, szczerą miłością pałające, uświetniał zespół dusz, ożywionych głęboką wiarą i czcią dla Tego, który zamieszkał wśród nich, w ich chacie, i w ich sercach. Z biegiem czasu maryawici nabyli z licytacyi posesyę z dwoma domami, szopą i ogrodem za 3,000 rubli. Poświęcenie tego domu na kaplicę odbyło się 2 lutego 1908 r. Obecnie przy kaplicy jest mieszkanie dla księdza i braci zakonnych, dwa pokoje dla parafian i sklepik. W najbliższym czasie ma się otworzyć ochrona dla dzieci, do czego robi się odpowiednie starania.

Z dawnej „prawowiernej“ parafii Filipowskiej do Maryawitów przyłączyło się miasteczko F. i cztery wsie: Tabałówka, Motule, Jemieliste i Zusno. W Tabałówce stawiają drewnianą kaplicę, gdzie będzie się przechowywał Przenajświętszy Sakrament. Z sąsiednich parafii: Suwałk, Jeleniewa, Przerośli, Bakałarzewa do maryawitów należy zaledwie po kilka osób. Z dalszych parafii do Związku zapisało się kilkanaście osób z Wąsosza i Małego Płocka, lecz nie mogąc, dla prześladowania, mieć tam swojej kaplicy, prawie wszyscy przenieśli się do Filipowa.



Kowno. Dom przy ulicy Mickiewicza, gdzie znajduje się kaplica maryawicka.

Drugim maryawickim kapłanem na Litwie jest ks. Antoni Tułaba. Oto co sam on pisze o swej działalności kapłańskiej i o losach braci Litwinów zostających pod jego opieką duchową.

„W trzy miesiące po ogłoszeniu Encykliki papieskiej przeciw Maryawitom,

w końcu czerwca 1906 roku przybyłem w strony nadniemeńskie na Litwę, aby odwiedzić braci adoratorów Najświętszego Sakramentu i poinformować ludzi o zaszłych wypadkach i o rozdziale z hierarchią katolicką. W Polsce był to czas krwawych prześladowań i pogromów. Z niepewnością stanąłem w Krukach, ubogiej wioszczynie na brzegu Niemna, odległej o 6 mil od Kowna. Nie wiedziałem, czy i jak będę przyjęty przez ludzi, nie tak dawno jeszcze adoratorów Boskiego Baranka, ale już wymęczonych, zgnębionych na duchu i w większej części zniszczonych moralnie, przez księży „prawowiernych" —a w szczególności przez ks. Szymona Skinkisa proboszcza parafii Poniemoń-Fergissa i ks. A. Witkowskiego wikaryusza tejże parafii. Najpotworniejsze rzeczy opowiadano o maryawitach. Użyto wszelkiej złości. Wszystkie kłamstwa polskiej prasy znalazły tu odgłos. Jednocześnie w najgwałtowniejszy sposób, na rozkaz Administratora Dyecezyi Sejneńskiej, odbierano medale adoracyjne i niszczono świętą adoracyę, jako podstawowy objaw Maryawityzmu. Lud na razie oniemiał ze zdziwienia, zląkł się, nie dowierzał księżom i mocno trwał przy czci Pana Jezusa, ale stopniowo odbierano mu wiarę. Wiele było w tem mojej własnej winy, że nie starałem się podtrzymać tego ludu, ani listownie, ani osobiście, a on tego właśnie potrzebował. To też nie mając żadnej wiadomości ze strony Maryawitów, ludzie uważali sprawę za przegraną i poddali się księżom. Tylko mała garstka jeszcze opierała się i chociaż była od Sakramentów Świętych usuniętą, trwała przy adoracyi i czekała wyjaśnienia sprawy.

(C. d. n.)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi. Franciszkańska 27.